

# ZDRAJCY POLSKI !!!

Zdrajcy Polski przekazali NATO i żydom - Amerykanom pełny spis naszych zakładów, ich profile i zdolności produkcyjne. Nadano temu dokumentowi zdrady stanu tytuł umowy jako „Raport zespołu Totta”.

Potem następowały kolejne akty zdrady polskiej racji stanu przez prezydenta **Wałęsę**, który podczas wizyty w USA, na skutek nacisków żydowskiego lobby, doprowadził do zerwania kontraktu na sprzedaż do Pakistanu 100 czołgów T-72M - w czasie, kiedy ich setki stały na placu fabrycznym w Łabędach. Tenże Wałęsa, ciągle w roli prezydenta, podczas wizyty w Izraelu spowodował zerwanie kontraktu na sprzedaż 300 tych czołgów do Syrii.

Skala służalczej nadgorliwości przekraczała wszelkie granice sabotażu. Kiedy ONZ-owska lista państw objętych embargiem na dostawy broni wymieniała tylko cztery państwa, to ówczesny minister spraw zagranicznych (antypolskich) - **Krzysztof Skubiszewski**, nadgorliwie rozszerzył tę listę do 12 państw.

Trwał permanentny demontaż przemysłu zbrojeniowego, zapędzanie zakładów w zaprogramowane zadłużenia, zdrada tajemnic wojskowych.

Zakłady w Mielcu stały się symbolem tej dywersji, ale i także desperackiego oporu załogi zagrożonej bezrobociem. Do nich dołączały następne „zbrojeniówki”. Radykalizacja postaw i strajków postępowała wraz z dalszą pauperyzacją rodzin pracowników zakładów zbrojeniowych. To było widmo głodu, nędzy, beznadziei.

W styczniu 1999 roku pracownicy radomskiego „Łuczniaka” nie otrzymali nawet poborów za grudzień 1998. Dwa tygodnie później dwaj „nasi” polskojęzyczni ministrowie „obrony” - **Longin Komołowski** i **Romuald Szeremietiew** zjawili się u protestującej załogi „Mielca”. Obiecywali 7,5 mln złotych na badania kwalifikacyjne samolotu „Iryda” - nadziei zakładu na przetrwanie czasów dywersji i sabotażu.

W lutym 1999 w rozmowach rządu z przedstawicielami przemysłu zbrojeniowego ustalono „restrukturyzację” przemysłu obronnego. Na 34 spółki tej branży, 22 wyznaczono do „sprzedaży”. Do zwolnień ma się przygotowywać około 17 000 pracowników. Cztery dni później wybuchła jednogodzinny strajk załogi „Mielca”. Zarzucają dyrekcji bierność, rządowi niedotrzymanie obietnicy badań nad „Irydą” oraz leasingu samolotów „Bryza” dla Marynarki Wojennej.

Przechodzi w obce ręce fabryka czołgów „Bumar-Łabędy”. Wkracza tam firma MAK-System GmbH - filia słynnego Rheinmetalla.

Trzy dni później - 5 marca „Mielec” zostaje postawiony w stan upadłości. Komitet strajkowy musiał wyrazić na to zgodę pod szantażem: jeżeli nie będzie zgody, zwalniani nie otrzymają świadczeń! Dwa tygodnie później oficjalnie ogłasza się „upadłość” zakładu mieleckiego. W ostatnim dniu marca 1999 minister **Emil Wąsacz** odwołał dyrektora WSK „PZL-Gorczyce”. Powód — rzekome spowolnienie tempa „prywatyzacji”.

## **Dalsze etapy wojny o przemysł wojenny, 1**

6.04. Strajk ostrzegawczy Zakładów Metalowych „Łucznik”. Pracownicy żądają zamówień rządowych na sumę 15-20 mln zł oraz wypłatę zaległych poborów (26.03. otrzymali po 150 zł zaliczki na poczet wypłaty lutowej!).

7.04. Pierwszy z serii publicznych protestów w Warszawie pracowników przemysłu zbrojeniowego. W „Łuczniku” wstrzymano produkcję polskiego pistoletu MAG, z zamiarem produkcji niemieckiego „Walthera”.

8.04. Ciąg dalszy protestów „Łucznika”. Załoga domaga się zrealizowania obietnic rządowych - zamówienia 15 tyś. szt. karabinku „Beryl” i 1000 szt. pistoletu maszynowego „Glauberyt”.

13.04. Ministerstwo Skarbu Państwa zapowiedziało sprzedaż pakietów większościowych akcji 6 zakładów zbrojeniowych.  
I. „NP”l.cit.

19.04. Pogotowie strajkowe w 30 zakładach przemysłu zbrojeniowego. Załogi żądają: ogłoszenia przetargu na zakup samolotu wielozadaniowego, transportera opancerzonego, śmigłowca bojowego oraz oddłużenia fabryk. Sekcja Krajowa Przemysłu Zbrojeniowego i Lotniczego NSZZ „Solidarność” wycofuje swoje poparcie dla „restrukturyzacji” i „prywatyzacji” sektora obronnego, ponieważ brak gwarancji na zachowanie polskiego przemysłu zbrojeniowego.

5.05. Strajk i demonstracje pracowników „zbrojeniówki” przed MON w Warszawie. Początek serii protestów ulicznych.

16.05. Pracownicy „Łucznika” przeprowadzają kilkudniowy protest w Warszawie.

24.06. Policja rozpędza demonstrację, strzelając z kul gumowych. W czasie strzelaniny traci oko fotoreporter „Naszego Dziennika”.

8.07. Minister ON Janusz Onyszkiewicz zadeklarował zakup 5 tyś. szt. karabinku „Beryl”. NSZZ „S” „Łucznika” uważa tę ofertę za niewystarczającą. Domaga się przekazania starych pistoletów maszynowych AK-47, które po modernizacji można korzystnie sprzedać za granicę.

4.08. Według prezesa Agencji Rozwoju Przemysłu Arkadiusza Krężła, „restrukturyzacja” 6 zakładów zbrojeniowych wymaga 1 mld zł. Resztę powinni dostarczyć zagraniczni inwestorzy oraz budżet państwa - twierdzi Krężel.

Obelżywe kłamstwo żydo-komunistycznego „Wprost”: pod tym zdjęciem strajkujących robotników dało podpis: Związkowcy „Solidarności” walczą o polityczne konfitury (fot: T.Gzell/PAP). Redaktor naczelny „Wprost” jadł polityczne konfitury w stołówce KC PZPR, teraz jada z ręki bossów żydokomuny z SLD-UW. Ci na zdjęciu walczą o chleb i biologiczne przetrwanie.

Dywersja w górnictwie prowadzona przez eurofolksdojczy trwa już od ponad pięciu lat, a nasila się z każdym następnym. W wydanej w 1998 roku książce Piąty rozbiór Polski 1990-2000 (pisanej w 1997 r.) informowałem Czytelników, że w 1986 roku, a więc na trzy lata przed oszukańczym Okrągłym Stołem, Bank Światowy zalecił jeszcze jawnie komunistycznej dyktaturze w Polsce - całkowitą likwidację eksportu polskiego węgla,

choć nie istniały wtedy jeszcze żadne przesłanki jego rzekomej nieopłacalności, a był przecież głównym filarem polskiego eksportu.

Po Okrągłym Stole, będącym spiskiem żydokomuny spod znaku KOR, sterowanego przez zachodnią oligarchię pieniądza i polityki, rozpoczęła się metodyczna inwazja kłamstw i dezinformacji w sprawie polskiego górnictwa. Jej „strategicznym” celem I było przekonanie zdezorientowanego narodu, iż wydobycie węgla kamiennego w Polsce jest nieopłacalne, a przeciętny podatnik wręcz dopłaca do tego molocha. Należy zatem drastycznie ograniczyć wydobycie, zamknąć dziesiątki kopalni, zwolnić około 100 000 górników. Głosy prawdy, argumenty uczciwych propolskich ekonomistów były dyskredytowane w zmasowanym ogniu propagandy polskojęzycznych mediów.

Mechanizm niszczenia górnictwa był ten sam, jaki stosowano przy niszczeniu innych branż polskiego przemysłu - odmowa kredytowania a jednocześnie ściąganie wysokiego haraczu z każdej tony eksportowanej. Na skutki nie czekano długo. Już w 1998 roku dług resortu górnictwa zamykał się kwotą około 13 mld złotych. Nad powodami tego gwałtownego regresu finansowego żydo-media rozciągnęły szczelną zasłonę milczenia i kłamstwa.

I znów - głównym niszczycielem okazał się **L. Balcerowicz**. W jego „programie restrukturyzacji”, górnictwu powierzono zadanie tzw. „kotwicy inflacji”. Wykonanie tej dyrektywy było sabotażowe: I stycznia 1990 roku rząd zamroził i zarządził utrzymanie stałych cen węgla, przy jednoczesnym uwolnieniu cen w innych dziedzinach gospodarki<sup>7</sup>. Była to pętla powolnej agonii. To właśnie od tego momentu wydobycie węgla stało się „nieopłacalne”, ze stale przyspieszającą nieopłacalnością i takim też tempem wzrostu zadłużenia górnictwa.

Tylko lektura specjalistycznych, wówczas jeszcze niezależnych publikacji pozwalała nielicznym Polakom dowiedzieć się, że w 1990 roku koszt wydobycia tony polskiego węgla wynosił 20 dolarów, to za tonę wyeksportowaną otrzymywano 50 dolarów. Co z różnicą pomiędzy 20 a 50? W związku z tym, że eksport był bardzo opłacalny, a tym samym mord na górnictwie przedłużali); się w nieskończoność, Balcerowicz wprowadził nigdzie na świecie nie spotykany po datkach eksportowy w wysokości 80 proc. wartości eksportowej ceny węgla. W rezultacie, Ministerstwo Finansów zabierało 40 dolarów, a kopalni zostawało 10 dolarów.

W ten oto dywersyjny, sabotażowy sposób uruchomiono proces lawinowego „zadłużania” kopalń i całego górnictwa. Kopalnie zostały więc zmuszone do zaciągania kredytów. Tu jednak czekała je kolejna gilotyna - 400 procent w skali roku! To szablo — tak samo gwałtownie, z miesiąca na miesiąc uczyniono bankrutami wiele kluczowych zakładów innych branż. Były państwowe, kredytowane przez państwo: nagle procent od kredytów podniesiono do 300-400!

I. Zob. m.in.: mgr inż. Jan Olszowski: Polityka fiskalna wobec górnictwa węgla kamiennego (Górnicza Iz Przemysłowo-Handlowa, 1998).

W tym samym czasie zagraniczne hieny, owe „podmioty strategiczne” otrzymywały zakłady niemal za darmo, za już narosłe zadłużenia, a po łaskawym ich przejściu za bezcen, były zwalniane na 3-5 lat z podatków.

W 1992 roku „zadłużenie” górnictwa wyniosło 22 biliony starych złotych i lawinowo nadal rosło.

Ale tego było mało sabotażystom. Narzucono energetyce niskie ceny węgla, zawsze według zasady: ceny dla odbiorców energetyki niższe od kosztów wydobycia. W 1997 roku tona węgla dla energetyki kosztowała 32 dolary, a importowanego - tylko 27 dolarów. Wniosek prosty: zlikwidować „nieopłacalne” wydobycie, przejść na bardziej „opłacalny” import. Dzięki temu sabotażyści rządowo-sejmowi osiągnęli dwa skutki: przyspieszyli bankructwo górnictwa, a jednocześnie „wypracowali” ogromne zyski w energetyce, która stała się łakomym kąsem dla zagranicznych korporacji.

Górnictwo ratowało się systematycznym zwiększaniem cen węgla dla odbiorców prywatnych. Dziś wiadomo - za tonę węgla pierwszego gatunku trzeba prywatnie zapłacić około 100 dolarów. Ale nie są to dolary kopalni. Większość z tej setki zabierają pośrednicy — spółki nomenklaturowe, pasożyty toczące jak rak chory organizm górnictwa.

Nie próżnowała nasza „złota Hania”, czyli **Hanna Gronkiewicz-Waltz**, eurofolks-dojczka usadowiona przez eurokratów brukselskich na fotelu prezesa NBP. Na ich polecenie przez szereg lat obniżała wartość dolara w stosunku do złotówki. Na dystansie 1990-1997 złotówka została nadwartościowana w stosunku do dolara o 180 proc. Ktoś powie, że Walz nie odpowiadała za lata 1990-1993. Tak - ale odpowiadała ta sama żydokomunistyczna sitwa kolejnych edycji „rządu” i „Kne-Sejmu”, z Balcerowiczem zawsze niewymienialnym, zawsze nietykalnym. Dwoje tych polskojęzycznych „komisarzy ludowych” narzuconych Polsce przez neo-euro-faszyzm, czyli Balcerowicz i „pani Hania”, słusznie więc zostali laureatami prestiżowych nagród pism „Euro-money” i „Global Finance” w kategorii „najlepszych” ministrów finansów i „najlepszych” prezesów banków narodowych<sup>7</sup>.

W uzasadnieniu nagród posłużono się szyderczym kłamstwem, które odtąd wbija się do głów Polaków niemal codziennie: „Polska gospodarka jest zaliczana do najszybciej rozwijających się gospodarek świata” - tak to formułował wiceprezes Banku Światowego - Johannes Link.

Ekspert Górnictwej Izby Przemysłowo-Handlowej ustalili: w latach 1990-1997 na arbitralnej, niszczyielskiej polityce cenowej wobec polskiego górnictwa, polskojęzyczni niszczyiele z Ministerstwa Finansów, pod wodzą głównie L. Balcerowicza, wydusili z górnictwa haracz w wysokości 26,8 miliardów nowych złotych!

W tym samym czasie budżet państwa przekazał dla górnictwa zaledwie 6,7 mld złotych. Niszczycielski zysk, to 20,3 mld złotych. Przy sprzyjającej polityce cenowej wobec tej złotej dożynanej kury, zysk górnictwa powinien był zamknąć się kwotą około 7 miliardów, a w rzeczywistości zamknął się deficytem 13 miliardów.

W nakazach Banku Światowego z 1991 roku, rozpoczęto likwidację około 60 kopalni. Do wykonania dyrektywy polskojęzyczni sabotażyści zabrali się z godną podziwu gorliwością i konsekwencją.

1: fryumfalnie o tym poinformowały otępiały Polaków „TelAwizyjne” „Wiadomości” z 5 października 1998 roku.

Oczywiście, to generowało coraz większe protesty pauperyzowanych załóg górniczych, wzmagając desperację. Od 1998 roku na Śląsku wrze od protestów, strajków okupacyjnych, głódówek w kopalniach. Bez skutku. Okupant jest bezlitosny.

Oto chronologia tej nowej klęski wrześniowej, tym razem z 1999 roku, ustalona przez cytowanego publicystę „Naszej Polski”<sup>7</sup>:

4.01. Związek Zawodowy „Kontra” kieruje do NIK wnioski o zbadanie rządowego programu reformy górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998-2002. Związek

zarzuca programowi, że brak w nim rzetelnej analizy opłacalności eksportu węgla kamiennego, założono wypieranie węgla z bilansu paliwowo-energetycznego oraz nieuzasadnione ekonomicznie i społecznie zamykanie kopalń. Według „Kontry”, program ten jest również sprzeczny z kodeksem handlowym, który zabrania działań na szkodę własnego przedsiębiorstwa.

5.01. Rozpoczyna się długotrwały protest górników przeciw „restrukturyzacji” przemysłu węglowego.

12.01. ZZ „Kontra” informuje, że „restrukturyzacja” górnictwa zakłada do 2003 r. likwidację 105 tys. miejsc pracy i zamknięcie 28 kopalń. Do 2012 roku ma być zwolnionych z górnictwa dalszych 204 tys. pracowników.

14.01. Demonstracja 2000 górników przed Urzędem Wojewódzkim w Katowicach przeciw antyspołecznej polityce rządu. Wojewoda Marek Kempa (z AWS) nie wyszedł do górników.

17.01. Wiceminister gospodarki Janusz Szlązak informuje, że dotychczas w górnictwie zatrudnienie zostało zmniejszone o 37 tys. osób.

31.03. Wzmocnienie protestów górniczych z powodu braku rozmów z rządem.

18.04. 25 kopalń przewidziano do likwidacji. 26.05. Po zablokowaniu przez górników torów kolejowych na Śląsku dochodzi do porozumienia z rządem. Władze przeznaczają na pakiet socjalny dla górników 400 mln zł.

30.07. Protest przeciw likwidacji KWK „Siersza” w Trzebini (1637 zatrudnionych).

8.08. Rada Nadzorcza Nadwiślańskiej Spółki Węglowej w Tychach zadecydowała o likwidacji KWK „Siersza”.

17.08. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera Leszka Balcerowicza domaga się przyspieszenia likwidacji kopalń i zwolnienia dodatkowo 10 tys. górników.

„Nasze banki, wasze ulice” - tak należy uaktualnić przedwojenne żydowskie porzekadło; „Wasze ulice, nasze kamienice”. Ta zamiana przedwojennych kamienic na banki trwa od czasu Okrągłego Stołu. Dokładnie opisałem ten „skok stulecia” na narodowe finanse Polaków w Piątym rozbiórze Polski... Przedstawiłem tam przekrety w Banku Inicjatyw Gospodarczych, Kredyt Banku S.A., w Banku Handlowym, Banku Śląskim, Banku Gospodarki Żywnościowej, Agro-Banku, a także słynny rabunek narodowych finansów w ramach tzw. Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego.

1. Zbigniew Lipiński, 5 I 2000, op. cit. 204

Trzy następne lata przyniosły dalsze zawłaszczanie polskiej bankowości przez „podmioty” zagraniczne, upadłość Banku Staropolskiego i sabotażowe wyzbywanie się strategicznego wpływu państwa na jego finansowy krwioobieg.

Winni tych afer przebywają nie tylko na wolności, lecz nadal zajmują eksponowane stanowiska w bankowości, występują w mediach w roli ekspertów, autorytetów finansowych. Słynny oszust **Bogusław Bąsik**, winny okradzenia finansów Polski na wiele milionów dolarów, po pobycie w areszcie został wypuszczony na wolność, udziela wywiadów, doradza, wykupił większościowy pakiet Kurowskich Zakładów Futrzarskich i natychmiast stał się obiektem kontroli NIK., która stwierdziła, że zamówienie kurtek dla polskich lotników zostało wycenione prawie trzykrotnie wyżej niż wynosiły koszty7.

Zagraniczni akcjonariusze przejmują polskie banki dla krociowych zysków, bowiem ich polskojęzyczni pobratymcy sterujący tym procederem, stwarzają im maksymalnie korzystne warunki. Ze sprzedaży sektora bankowego rządowa sitwa uzyskuje kolejne setki milionów dolarów na łatanie coraz większych dziur budżetowych. O przyszłość się nie martwią- aby tylko dotrzeć do 2003 roku - do piątego rozbioru Polski pod nazwą „wejścia” do Unii Europejskiej.

Na tę inwazję, złotousta „pani Hania” ma poetycką odpowiedź: "Rwącej rzeki nie możemy zatrzymać, możemy się skupić jedynie na umacnianiu brzegów, aby nas nie zalała" - tak odpowiadała na pytanie o jej stosunek do nasilającej się ekspansji kapitału obcego na polski system bankowy.

Pod naciskiem zachodnich „doradców”, z polskiego prawa bankowego został usunięty zapis uzależniający otwarcie na zagraniczny kapitał od potrzeb gospodarki narodowej. Istniejąca tzw. Komisja Nadzoru Bankowego może odtąd badać tylko wiarygodność akcjonariusza i gwarancję dla bezpieczeństwa depozytów - interes gospodarki narodowej nie jest już brany pod uwagę.

Komisja idzie jeszcze dalej - z reguły zgadza się na każdy dyktat, zatwierdza każde warunki. Na zarzuty odpowiada się językiem „pani Hani” i geniusza Balcerowicza: rzeka płynie, na nic zdadzą się grymasy, wszystko idzie ku unifikacji unijnej.

Dziwna to unifikacja, skoro w krajach Unii obowiązują odmienne reguły. Kraje te przez dziesięciolecia chroniły swój a bankowość przed kapitałem zagranicznym, nie do pomyślenia jest u nich, aby obcy kapitał zdominował strategię finansową państwa. Z reguły udział kapitału zagranicznego w bankach tych krajów nie przekracza kilkunastu procent. Nawet obecnie państwa te dostosowują wspólnotowe przepisy do własnych interesów. Przykładem bankowość niemiecka. Niemiecki nadzór bankowy odrzuca możliwość większościowego udziału kapitału zagranicznego w bankach niemieckich. „Nasi” eurofolksdojczycze zalecają coś całkiem odwrotnego. W Niemczech szczegółowo analizuje się takie operacje bankowe, które grożą przekazaniem do „banku-matki” najcenniejszych operacji finansowych. Są to wewnętrzne, niemieckie regulacje. Nie stoją one w sprzeczności z prawem unijnym, nie są więc kwestionowane przez bossów UE. Ale na taką samodzielną mogą sobie pozwolić tylko wielcy członkowie tej eurositwy.

I. Szerzej - w innym rozdziale.

Krajom ekonomicznie podbijanym przez UE, nie pozwala się na obronę własnej bankowości. Na zachodzie zachowały się liczne banki lokalne działające w pewnych strefach sektorowych, regionalnych, zawodowych - obsługujące i nie kolidują z głównym nurtem narodowej bankowości. Nie są narażone na przejęcie przez globalizujące się giganty bankowe. Mają klientelę i nie grozi im totalna „globalizacja”, w tym również zniewolenie przez internetowy system operacji bankowych.

Kolejna sabotażowa sprzeczność polskiej bankowości na tle zachodniej, to sprawa tzw. akcjonariatu rozproszonego. Minister E. Wąsacz określił go jako „kosztowną utopię”<sup>7</sup>, rzekomo bowiem prowadzi do niekontrolowanego przejęcia. Tę troskę - zauważmy, wyraził człowiek ubolewający nad tym, że w 1999 roku nie udało mu się „sprywatyzować” tyle ile zamierzał!

Tymczasem, w bankach zachodnich akcjonariat rozproszony jest powszechnie praktykowany i wręcz przeciwnie - jego rozproszenie utrudnia jednemu inwestorowi przejęcie kontroli nad bankiem. Banki niemieckie zwierają szeregi w swoim gronie, a nie łączą się z obcymi. Tak połączyły się Deutsche Bank i Dresdner Bank. Będą dysponować

kapitałem łącznym wielkości około biliona dolarów.

11 stycznia Rada Krajowa „Solidarności” uznaje, że powinno się usuwać z władz klubu i list wyborczych Akcji posłów łamiących dyscyplinę. Jednocześnie członkowie Rady wyrażali zaniepokojenie i niezadowolenie z konfliktowej sytuacji w klubie. W tych dniach ulubionym obiektem prasowych przycinek i nagonki ze strony liderów RS AWS oraz AWS-SKL staje się poseł Janowski. Premier poprzez media krytykuje przeciwników Wąsacza, jednocześnie prowadząc z nimi w Sejmie rozmowy.

12 stycznia Marian Krzaklewski podczas pobytu w rodzinnej Kolbuszowej wyraża przekonanie, że wystarczy zdyscyplinować Akcję, aby jej notowania w sondażach podskoczyły o 10%.

13 stycznia w pałacu w Jabłonie przez 9 godzin obraduje Rada Krajowa AWS. Ustala między innymi, że posłowie łamiący dyscyplinę nie będą umieszczani na listach AWS i nie będą wysuwani na stanowiska w organach władzy - jednocześnie nie ma mowy o usunięciu ich z klubu. Zwolennicy restrykcji nie byli jednak przekonani, czy okażą się one skuteczne (znalazło to wkrótce potwierdzenie w toczących się nadal negocjacjach premiera z wnioskodawcami). Przeciwnicy Wąsacza komentują złośliwie, że podejmując tę decyzję członkowie władz wejdą do parlamentu nawet przy nikłym poparciu dla Akcji. Ponadto pytają, czemu nie reagowali tak ostro, gdy poseł Aleksander Hali z SKL łamał dyscyplinę klubową?

Posłowie ZChN ponownie apelują o wewnątrzklubowe głosowanie nad Wąsaczem prosząc, aby władze Akcji nie ignorowały zdania 74 posłów AWS. Jednocześnie część ZChN z prezesem Piłką na czele proponuje zmianę premiera. Zostać miałby nim Marian Krzaklewski. Tymczasem nabierają wigoru żądania AWS-SKL domagające się odwołania premiera Buźka. Wśród kandydatów na nowego premiera najczęściej wymienia się osobę marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego.

14 stycznia - sąd koleżeński RS AWS decyduje o wykluczeniu z Ruchu Społecznego Gabriela Janowskiego - to szczytowy moment nagonki na posła ruchu ludowego. Janowski twierdzi, że nie był członkiem RS AWS, jednocześnie zapowiada, iż nie wycofa wniosku o odwołanie Wąsacza. Liderzy akcji wylewają przed dziennikarzami swoje dylematy: niezręcznie będzie usunąć z klubu 40 posłów przeciwnych Wąsaczowi, gdyż wówczas koalicja utraci większość parlamentarną a wówczas...

Podrzuca się także „rebeliantom” wyjście „honorowe” - czyli nieobecność podczas głosowania. Powraca w Akcji dyskusja o zmianach w rządzie.

16 stycznia na posiedzeniu działaczy ludowych związanych z Akcją wyrażono pełne poparcie dla dążeń Gabriela Janowskiego i innych posłów chcących odwołania Wąsacza. Przez wiele godzin rolnicy oczekiwali posła Janowskiego. Późnym popołudniem jego najbliżsi współpracownicy (Marek Czwaro i doktor Zygmunt Hortmanowicz) prowadzą go wyraźnie niedysponowanego wprost przed obiektywem licznie zgromadzonych dziennikarzy.

19 stycznia w środę rozpoczyna się decydujące posiedzenie Sejmu. Obrady odbywają się na uboczu konfliktu o Wąsacza. Premier nadal pertraktuje z liderami przeciwników ministra - Adamem Bielą i Tomaszem Wójcikiem, szukając porozumienia. Liderzy Akcji do czwartku w południe zdradzają duże zdenerwowanie. Z obu stron widać wyczekiwanie na rozwój wypadków.

20 stycznia w południe tuż przed odlotem do Lizbony premier opuszcza spięty i wyraźnie wycieńczony pokój, w którym prowadzone były rozmowy z liderami wnioskodawców. W wygłoszonym mediom krótkim oświadczeniu sygnalizuje, że wszystko jest na dobrej drodze: „będziemy musieli zająć się poważnymi problemami”, jak holding cukrowy,

uwłaszczenie i prowadzące do niego przemiany w procesie prywatyzacji... Poseł Wójcik stwierdza, że pojawiła się realna szansa porozumienia. Zapewnia jednocześnie, że tym razem będzie ono realizowane i obejmie zarówno utworzenie z części cukrowni holdingu Polski Cukier jak i program powszechnego uwłaszczenia.

21 stycznia nieoficjalnie dowiadujemy się, że poseł Wójcik jest w posiadaniu pisemnego zobowiązania się premiera do realizowania podjętych w czwartek ustaleń. Jednak wieczorem widać wyraźne rozdrażnienie i załamanie przeciwników Wąsacza. Liczni posłowie dementują istnienie pisemnego porozumienia.

22 stycznia głosowanie w Sejmie nad wotum nieufności dla ministra Wąsacza. Kierownictwo AWS i premier wykazują wyjątkowy spokój. Do odwołania potrzeba 231 głosów. Za usunięciem ze stanowiska ministra głosuje 229 postów, wstrzymuje się 2, przeciwko odwołaniu jest 176, a 53 nie uczestniczyło w głosowaniu'.

### **Czym skorupka za młodu...**

To stare porzekadło odnieśmy do premiera **Jerzego Buzka**, jak wiadomo bezwolnej kukły zachodnich eurokratów, eurofolksdojczy w randze premiera z nadania AWS-owskich niszczycieli Polski sterowanych przez Unię Wolności.

Ojciec Jerzego Buźka, to przedwojenny senator. Tenże senator - **Józef Buzek**, był przed wojną współzałożycielem Komitetu Organizacyjnego Unii Paneuropejskiej. Tu nieco kontekstu historycznego. Twórcą zgłajszlachtowania państw europejskich w tzw. Unię Paneuropejska był słynny mason Richard Coudenhove-Kalergi, mieszaniec niemiecko-żydowsko-japoński.

1. W 30 dni dookoła Wąsacza. „Głos” 4/810.

Twórca Pan-Europejskiego pomysłu, groźnej utopii realizowanej praktycznie dopiero pół wieku później, wyłożył swoje racje w książce Pan-Europa (Wiedeń 1923). Potrzebę zmiksowania narodowych państw Europy uzasadniał tym samym, czym uzasadniajającego pogrobowcy: rzekomo lepszymi możliwościami utrzymania pokoju europejskiego, obroną przed komunistyczną Rosją, a także powrotem Europy do jej przywódczej roli w świecie. W innych swoich pracach, mniej dostępnych, Richard Coudenhove-Kalergi mówił wyraźnie, że te procesy unifikacyjne, polegające na zagładzie państw narodowych mają na celu dokończenie dzieła emancypacji Żydów, odzyskiwania przez nich przywódczej roli w świecie jako przedstawicieli narodu „wybranego”. Jerzy Chodorowski, autor książki: Qy zmierzch państwa narodowego?1 przytacza kilka „złotych myśli” tego prekursora ukołchozowienia Europy.

Tysiącletnia niewola pozbawiła Żydów, z rzadkimi wyjątkami, gestów pańskości (...). Tak to żydowski, duchowy naród panów (das geistige Heer einvolk der Juden) musi cierpieć pod brzemieniem cech niewolnika, które wyciął na nim jego rozwój historyczny.

Jeżeli już wiemy, że Europę należy oddać we władanie narodu panów, Coudenhove-Kalergi uzasadnia zbawienne skutki takiego dobrowolnego ujarzmięcia świata gojów przez żydowski naród panów:

*"Od tysiąca lat Europa usiłuje wytepić naród żydowski. Tymczasem zamiast zniszczenia Żydów, dokonała wbrew swej woli, drogą kunsztownej selekcji ich uszlachetnienia i wychowania do roli, którą mogą spełnić w przyszłości jako naród - przywódca."*



Nie dziwi więc, że naród ten wyrwawszy się z więzienia getta, rozwija się w duchową szlachtę Europy. Jak już wiemy - prawdziwej selekcji, radykalnego, ludobójczego oddzielenia wielomilionowego motłochu żydowskiego od żydowskiej „szlachty”, dokonał dopiero hitleryzm, uzbrojony militarnie i gospodarczo do tej roli przez światowe żydostwo, zwłaszcza amerykańskie. Coudenhove mówi dalej niemal proroczo to, co ponad pół wieku później wiernie podejmują Zbigniew Brzeziński i Rockefeller, forsując pomysł budowy trzech centrów świata, trzech mega-supermarketów: Eurazji, Ameryki i Japonii.

Właśnie Coudenhove zapowiadał powstanie eurazjatyckiej rasy panów: "Eurazjatycka rasa przyszłości, zewnętrznie podobna do staro-egipskiej, zastąpi różnorodność narodów przez różnorodność osobowości."

Polski publicysta Stanisław Sopiński już wtedy łatwo rozszyfrował te globalistyczne plany ówczesnego żydoniemieckiego faszysty i rasisty pisząc:

***"Jest rzeczą jasną, że idea „Pan-Europy” najsympatyczniejszą wydać się musi tym narodom, które (jak Żydzi) nie mają w Europie swojej ojczyzny i tym, które (jak Niemcy) mogą ufać, że dzięki swojej sile liczebnej i gospodarczej, zajmą w nowym organizmie politycznym stanowiska pierwszorzędne. Istotnie, stosunkowo najwięcej wyznawców znalazły idee Coudenhovego między Żydami i Niemcami."***

1. Wyd. Wers, Poznań 1996, s. 108.

2. „Prąd”, 1926, s. 89-95.

Istotnie - dodajmy mądrzejsi o prawie 80 lat - idea Unii Europejskiej najwięcej zwolenników posiada w tychże dwóch agresywnych i rasistowskich nacjach.

Powróćmy do mąci, naci i klanu Buzków. Kasacyjny program Europy zmiksowanej pod wodzą Żydów i Niemców, w Polsce a wkrótce potem i w Europie zachodniej zaczął napotykać na coraz większy opór w miarę wzrastania potęgi hitlerowskiej III Rzeszy. Sprawa stanęła na dosłownym ostrzu hitlerowskiego noża od czasu, kiedy Hitler zaczął coraz brutalniej domagać się tzw. „korytarza”, który by połączył III Rzeszę z Prusami Wschodnimi. Niemiecki „korytarz” oznaczałby praktycznie odcięcie Polski od Bałtyku. Jak wiadomo, polski rząd powiedział twarde „nie!” ustami ministra Becka. Skutek - druga wojna światowa.

I właśnie dla przełamania oporów Polaków, polskiego rządu w sprawie „korytarza”, przedwojenni eurofolksdojczy powołali tzw. Komitet Organizacyjny Unii Pan-europejskiej - bliźniaczego prekursora dzisiejszej „Narodowej” Rady Integracji Europejskiej pod wodzą Buzka - Juniora.

Obydwie te antypolskie agentury miały i mają ten sam cel - propagandę kasacji Polski.

Oto skład tego przedwojennego komitetu zdrady narodowej:

- Aleksander Lednicki - przewodniczący;
- senator Józef Buzek - ojciec premiera Jerzego Buzka;
- emerytowany minister Hipolit Gliwic;
- były poseł Witold Kamieniecki;
- senator Stanisław Posner;
- hrabia W. Rostworowski;
- płk Walery Sławek;
- dr Mieczysław Szawlewski;
- minister Józef Targowski<sup>7</sup>.

Istnieje pewna ponura prawidłowość łącząca tych internatów - poza Józefem Buzkiem oraz hr. W. Rostworowskim - wszyscy wymienieni byli masonami. Ich przynależność masońską stwierdzono na podstawie ustaleń policyjnych w Archiwum Akt Nowych. Wszystkich wymienia, z podaniem wolnomularskich afiliacji i biogramów, Ludwik Hass w książce: Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1921-1999. Słownik biograficzny. Uzupełnia on wcześniejsze ustalenia Leona Chajna w: Wolnomularstwo -w II Rzeczypospolitej.

Zatrzymajmy się, nie bez powodu, przy **Hipolicie Janie Gliwicu** (1878-1943). Pośród niezliczonych funkcji pełnionych przed drugą wojną światową, ten socjalista był w latach 1927-1930 delegatem rządu na VIII i IX Zgromadzenie masońskiej Ligi Narodów. Był wieloletnim członkiem Unii Międzyparlamentarnej, prekursorce Parlamentu Europejskiego oraz Związku Paneuropejskiego. Jego zasługi masońskie, to m.in. członkostwo w loży „Kopernik”. W latach 1933-1936 piastował godność Wielkiego Sekretarza Wielkiej Loży Narodowej Polski, a w latach 1937-19382 - Pierwszym

1. Jerzy Chodorowski: Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy. „Wolna Polska” nr 154, s. 23.

2. Do czasu rządowego zakazu istnienia i działania masonerii w Polsce.

Wielkim Namiestnikiem tej loży<sup>7</sup>. W 1922 roku nadano mu stopień kawalera Różanego Krzyża. Był masonem międzynarodowej rangi, m.in. przedstawicielem Rady Najwyższej na obszar Polski przy Radzie Najwyższej USA Jurysdykcji Południowej oraz Radzie Najwyższej USA Jurysdykcji Północnej.

Synem Hipolita Gliwica był **Tadeusz Gliwic** (1907-1994). Przed wojną piastował szereg godności masońskich w loży „Kopernik” i loży „Staszic”, a w 1961 roku był członkiem założycielem (reanimatorem) loży „Kopernik” - od 1991 roku nazywanej Wielką Lożą Narodową Polski. Zyskał przedostatni 32 stopień masońskiego wtajemniczenia, nadany mu 20 października 1991 roku przez „American Military Scottish Rite Bodies” (ryt szkocki) w Mannheim w Niemczech. Wolnomularską karierę uwieńczył najwyższym, 33 stopniem masońskiego wtajemniczenia uzyskanym w 1993 roku, z nadania Rady Najwyższej USA Jurysdykcji Południowej w Waszyngtonie. Następnego dnia po tym awansie - 19 października 1993 roku został wybrany Wielkim Komandorem Polskiej Rady Najwyższej.

Generał Józef Haller dokonał uroczystych zaślubin Polski Odrodzonej z Bałtykiem. Zbeczczył tamten historyczny akt Buzek-junior, syn tamtego Józefa Buzka, współzałożyciela Komitetu Organizacyjnego Unii Paneuropejskiej. Robiąc dosłownie wszystko co w jego mocy na rzecz kasacji suwerenności Polski, Jerzy Buzek „zaślubił” Bałtyk - dla kogo? Dla Niemców, dla europejskiej żydomasonerii. Robił przecież wszystko jako premier, aby Niemcy powrócili nad Bałtyk w roli panów.

Poseł Jan Łopuszczański z Porozumienia Polskiego, podczas sejmowej debaty dotyczącej „przystąpienia” Polski do Unii Europejskiej<sup>2</sup> wywalił Buzkowi i jego euro-folksdojczom prosto w oczy:

- Panie Premierze! Czy nie boi się Pan, że w takiej sytuacji rzucanie pierścienia do Bałtyku może być odczytane jako karykatura tamtego patriotycznego gestu? Czy Pan nie sądzi, że gdyby gen. Haller ożył i wziął w swe ręce rządu w Polsce, to tych, którzy uczestniczą w wyprzedży dobra Narodu, po prostu postawiłby pod ścianą?

Wysoki Sejmie! Czy ci, którzy dziś uczestniczą w dobijaniu Polski nie zastanawiają się, że może przyjść czas, w którym Naród Polski otworzy listę imion zdrajców, którzy otrzymawszy z rąk Narodu prawo pełnienia służby publicznej, nie wykorzystali jej dla dobra Narodu, ale do jego niszczenia i że oskarżenie przeciw nim zostanie postawione w imię prawa Narodu do niepodległości i suwerenności w swoim własnym państwie i w imię zasady karania zdrajców. Czy ci, którzy uczestniczą w dobijaniu Polski nie przypuszczają, że Ojczyzna nasza, dziś; ubezwłasnowolniona, ograbiana, upokarzana, wróci do swej siły i dopełni sądu nad zdradą?

Te pytania, wprawdzie przerywane oklaskami postów polskiego pochodzenia, pozostały bez odpowiedzi. Niektórzy zdrajcy i jawni wrogowie jedynie spuścili łby i ślepią... I dalej robią swoje.

1. Ludwik Hass, tamże, s. 140.

2. Debata odbyła się 16 lutego 2000.

Premier Jerzy Buzek był skrajnie szkodliwym dla Polski człowiekiem o mentalności lokaja: bezkrytyczny potakiwacz, tak w tej roli wytrzymał i konsekwentny, że gdyby przewidzieć jego postawę na progu jego kariery jako premiera, można by było nagrać na magnetofon jego przyszłe przemówienia w konkretnych kwestiach i potem przez kilka lat odtwarzać na posiedzeniach „Kne-Sejmu” i rządu.

Nie sprzeciwił się nigdy swym politycznym i ideowym wspólnikom - żydokomunistom z Unii Wolności i SLD. Uczynił to tylko raz i natychmiast skutkowało ta jego niesubordynacja rozpadem „koalicji” rządowej.

Poszło o stajnię Augiasza, której nazwa brzmi: Warszawska Gmina Centrum, lukratywne gniazdo korupcji i marnotrawstwa, nepotyzmu politycznego i personalnego o niewyobrażalnej skali<sup>7</sup>. Mocodawcy J. Bużka postanowili poskromić żydokomunistyczną Radę Gminy, postawić tam komisarza do czasu wyborów nowej rady. Zakotłowało się: Balcerowicz okrzyknął to zamachem na demokrację, łamaniem prawa, „zrywaniem” umowy koalicyjnej. Unia Wolności postanowiła „wystąpić” z koalicji, w której w rzeczy samej praktycznie nigdy nie była, pozostawała bowiem w stałym ideowym i programowym sojuszu z żydokomuną spod znaku SLD.

**Co działo się w Gminie Centrum?**

Przede wszystkim korupcja, kupczenie terenami centrum Warszawy, gdzie cena jednego metra gruntów jest zawrotnie wysoka. Siedmiuset radnych, lukratywne pensje, siedmiu zastępców burmistrza Gminy Centrum. Jednym z radnych był i jest (lipiec 2000) niejaki **Bogdan Tyszkiewicz**. Jeździł najnowszym modelem Mercedesa za 60 000 dolarów. Był bezkarny. „Rzeczpospolita”, za nią „Gazeta Polska” (31 V 2000) opisywały wydarzenie, kiedy to pan radny Tyszkiewicz - pijany, wymachiwał pistoletem, na który nie miał pozwolenia, krzycząc, że wszystkich wystrzela. Lokal, w którym wtedy balował, jest określany jako „znany z gangsterskich spotkań”.

Ochroniarze Tyszkiewicza, u których znaleziono kolejną nielegalną sztukę broni pana radnego, są dobrze znani policji ze związków z tzw. mafią pruszkowską („Rzeczpospolita”). Inny radny tej gminy, naprawdę inny bo prawdomówny zapewniał: Jako lekarz uważam, że działał on (Tyszkiewicz - H.P.) nie tylko pod wpływem alkoholu, lecz również narkotyków. „Rzeczpospolita” i „Życie” informowały, że radny Tyszkiewicz pełnił jednocześnie: funkcje państwowe, był doradcą ministrów Janusza Tomaszewskiego (zdjętego za udowodnioną współpracę z Bezpieką) i min. Jacka Dębskiego. Tyszkiewicz nie ma wyższego wykształcenia, ponadto był jednym z najmniej aktywnych samorządowców.

Bagno zwane władzami Gminy Centrum kisło od pierwszych lat „posierpniowego” Okrągłego Stołu. Od 1992 roku tworzone księgi wieczyste dla nieruchomości o nieuregulowanej sytuacji własnościowej! Była to prosta kontynuacja bezprawia zapoczątkowanego przez reżim stalinowski za czasów Bieruta. Przykłady: na ulicy Sosnowej wybudowano biurowiec na tyłach Holiday Inn - ulicy tej już praktycznie nie ma, budowa jest zwarta, numery są inne. Nagminnie narusza się stany własności przedwojennej. „Wyprodukowano” wiele nowych ksiąg wieczystych, a prawdziwym właścicielom poszukującym starych ksiąg utrudniano dostęp do nich. Tak reżyserowany bałagan i naruszanie praw własnościowo-notarialnych otworzyło drogę do fali nowych uwłaszczeń.

„Pracowała” tam Ludmiła Wujec, żona Henryka Wujca z UW, córka byłej wysokiej rangą funkcjonariuszki UB - Reginy Okręt (lub Okrent).

Dokonano „zwrotu” działek różnym dziwnym pretendencjom, niekoniecznie słusznym'. Byli to jacyś funkcjonariusze SB, jacyś wysocy funkcjonariusze partii, którzy wykupowali roszczenia od przedwojennych właścicieli na dziesiątki sposobów. Oto trzy „piętra” takich peerelowsko-SLD-owsko-Unijnych zagrywek na przykładzie pewnej kamienicy. Przykład wręcz szkoleniowy, szczególnie ponury, bo dowodzący nienaruszalnej ciągłości systemu powojennego terroru z systemem krypto-terroru po-okrągłostolowego:

- W latach 70. atrakcyjną kamienicę otrzymała urzędniczka KC PZPR, odbyło się to na zasadzie „odkupienia roszczeń własnościowych”. W latach 90. - a więc już za „demokracji”, kamienicę „odzyskała” córka tamtej partyjniczki, następnie obiekt ten sprzedano firmie zagranicznej!

Podobnie - przy ulicy Brackiej, a więc w centrum Warszawy, nieruchomość zawłaszczył jakiś ubek w czasach stalinowskich a teraz „odzyskali” ją jego zapewne już różowi „spadkobiercy”. Takimi sposobami zawłaszczono wiele gruntów i domów, choć ich właściciele lub prawowici spadkobiercy żyją, ale w warunkach działania władz Gminy są bezsilni. Kiedy uroczyście dokonywano otwarcia tzw. „Złota Center”, skrzyknęła się dość liczna rodzina prawowitych właścicieli nieruchomości: przyszli z transparentem informującym o tym bezprawiu. W atmosfera B skandalu, konsternacji i tego desperackiego „nagłośnienia”, właścicielom coś tam wypłacono za tę grabież w biały dzień, dokonaną „w państwie prawa”.

Jeszcze inny przykład: dr Ceremużyński (!) ze Szpitala Kardiologicznego im. J. Piłsudskiego zwrócił się do Gminy Mokotów o przydział działki w czasie, kiedy przydziały

były zamrożone. Teren był w całości prywatny, zamieszkały przez starszych ludzi, właśnie starających się o zwrot terenu zabranego im przez Bieruta. Sporządzono jednak akt notarialny - nieważny według radnej Pitery. Powstała wkrótce sporna zaległość z tytułu niepłacenia opłaty dzierżawnej, zatem okrojono z tego terenu 1 400 metrów kwadratowych i „zwrócono” gminie<sup>1</sup>. Tak przy okazji „rozwiązano” sprawę domu<sup>1</sup> znajdującego się na tym terenie - a można go było zwrócić właścicielom i choć w części zaspokoić ich krzywdę. Działo się to w 1996 roku. Następnie rozpoczęto przygotowania do budowy „apartamentowców”. Na interwencję radnej Piterowej, prezydent Warszawy M. Świącicki (zięć stalinowca Szyra - komunistycznego zbrodniarza z wojny domowej w Hiszpanii) zaprzeczył, by rzekomo zamierzano tam budować apartamentowce.

Tymczasem wiadomość o apartamentowcach wyszła od samego dr. Ceremużyńskiego. Powiedział to podczas konferencji prasowej w szpitalu przy ulicy Grenadierów. Jeżeli miał to być obiekt szpitalny publiczny, to chyba prywatny, bo budowy szpitali już się nie rozpoczyna w związku z katastrofą finansową państwowej służby zdrowia. Jeżeli zaś miałyby to być prywatna klinika - to dlaczego angażuje się w to gmina, depreczując prawo? Inwestycja jednak nie powstała, bo zbankrutowała firma budowlana, która miała ją wznosić, ale przedtem jeszcze „zdążyła” kupić teren przy ulicy Kruczej i Pięknej (absolutne centrum stolicy!) oraz przy ulicy ks. Skorupki - teren następnie „przekazała” niemieckiemu bankowi.

1. „Nasza Polska” 24 V 2000. Wywiad z spoza układów radną Gminy — Julią Piterą.

Było to kolejne naruszenie prawa: kiedy notarialny zamiar budowy upada - gmina ma prawo pierwokupu danego terenu - Gmina Centrum nigdy nie skorzystała z tego prawa! Radna Pitera:

...Bo przecież ja wiem o trzech urzędniczych domach w budowie, które mają się nijak do zarobków ich właścicieli, znam wielu urzędników (gminy Centrum - H.R), którzy jeżdżą bardzo drogimi samochodami i wy-mieniają je na jeszcze droższe, co też ma się nijak do ich zarobków (...). Jeden z moich kolegów powiedział, jeszcze w pierwszej kadencji, że tak naprawdę Warszawa jest biurem pośrednictwa w obrocie nieruchomościami.

I takiego to przestępczego Eldorado o stażu równym wiekowi „III RP”, wiedząc o tym bagnie doskonale - bronili szlachetni obrońcy prawa i praworządności - Balcerowicz z jego pretorianami - czyli „demokratyczną” Unią Wolności. Bronili wspólnie ze swymi współnikami z SLD. To przecież gensek SLD L. Miller powiedział, że za zamach na Gminę Centrum premier J. Buzek powinien kiedyś stanąć przed Trybunałem Konstytucyjnym!

Byłoby dobrze, gdyby Miller sam przedtem stanął przed Trybunałem Konstytucyjnym za setki tysięcy dolarów „pożyczonych” od KPZR! Szary mieszkaniec czekał na załatwienie prostej sprawy miesiącami. Inni - z „niewiadomych” powodów cieszyli się ekspresowym przyspieszaniem swych spraw - jak stwierdzał komisarz Andrzej Herman. Ustawowe terminy postępowania administracyjnego, w tym obsługi spraw mieszkańców, były fikcją.

Mec. Herman mówił w wywiadzie dla „Naszej Polski” (31 V 2000):

Akta wędrują od wydziału do wydziału, a człowiek jest bezsilny wobec tej biurokracji. Jest np. takie małżeństwo, w którym mąż jest ciężko chory na serce, po zawałach, i chcą zamienić mieszkanie na czwartym piętrze na mieszkanie na parterze. Byli gotowi wziąć mieszkanie nawet do remontu. Zwrócili się do gminy, a tu bezduszni urzędnicy odpowiadają, że nie ma mieszkań. Tymczasem to nieprawda! Bo są różne możliwości.

\* \* \*

z pełnym poszanowaniem i respektem dla autorów, wydawców i praw autorskich, w dzisiejszych czasach powszechnego przemilczania i fałszowania historii i faktów historycznych, uważamy za szczególnie ważną powinność i obowiązek rozpowszechniania informacji, celem edukacji i uświadamiania, oraz bezpardonowej walki z owymi przemilczeniami i fałszami.